



„ ŚWIATŁO i SÓL”

Nr - 2/2011

**/Niecodzienne pismo
parafii w Rdzawce przy wsparciu
Stowarzyszenia/**

„Wy jesteście solą ziemi

Wy jesteście światłem świata”

(Mt.5:13 – 14)

Z dniem 31 grudnia zakończyliśmy kalendarzowy Rok 2010. Było w nim wiele chwil trudnych, smutnych, ale też wiele radosnych. Za wszelkie dobro, które otrzymujemy z ręki Najwyższego trzeba nam dziękować. Za to co nam w tym ostatnim czasie nie wyszło, za wszystkie popełnione błędy trzeba nam Boga przeprosić. Jednocześnie nie możemy zapominać o tym, aby prosić Boga o Jego błogosławieństwo na bieżący Rok 2011. Jezus zachęca nas do tego słowami „proście, a otrzymacie”.

Na rozpoczęcie roku Liturgicznego, który rozpoczyna się Adwentem, udało się nam wydać pierwszy nr Parafialnej Gazetki „Światło i sól”. Z wielkim oddaniem zaangażowali się w nie niektórzy z naszych parafian. Im pragnę złożyć gorące podziękowanie, że zaangażowali się w to bardzo cenne dzieło.

Obecne czasy, w których przyszło nam żyć nie są łatwe. Próbuje się deptać podstawowe wartości rodzinne, chrześcijańskie, kulturowe. Jesteśmy każdego dnia zasypywaniu potokiem różnych informacji, często tendencyjnych, albo fałszywych. Niejednokrotnie nie wiemy dokładnie co dzieje się wokół nas, nie znamy swoich, wartościowych ludzi, często nie znamy swojej historii. Dlatego słuszną inicjatywą jest fakt, są ludzie, którzy pragną, abyśmy lepiej mogli poznać własną historię oraz by mieć lepszą informację o tym wszystkim co dzieje się wokół nas, w naszej społeczności parafialnej.. Mam nadzieję, że tak jak pierwszy nr, kolejne również będą się cieszyć dużą popularnością. Jednocześnie ufam, że znajdą się osoby, które chętnie będą współpracowały z zespołem redakcyjnym. Pragnę gorąco zachęcić, aby chętnie dzielić się uwagami i spostrzeżeniami na temat tej gazetki. Jednocześnie w imieniu całego Zespołu Redakcyjnego chcę zaznaczyć, że każdy, kto tylko zechce, może napisać coś ciekawego do naszej gazetki.

Aktualny numer wydał zespół w składzie: ks. Piotr Wojtyła, ks. dr Czesław Poloczek, Józef Zborek, Leszek Świder, Anna Rapacz, Emilia Żurek.

Co udało się zrobić w roku 2010?

Uporządkowano chór, ustawiono tam stare szafy z zakrystii, które służą na stroje ministranckie oraz na dekoracje. Zrobiono pułki na figurki oraz stojak pod chorągwie. Zakupiono nowe ornaty, alby, komże, obrusy oraz naczynia liturgiczne. Wymieniono wzmacniacz, mikrofony oraz zostały założone głośniki na zewnątrz. W zakrystii zrobiono szafy, tak, że wszystkie są nowe. Do kościoła zakupiono wykładzinę w jednym kolorze. Pomalowana zakrystię, kaplicę, przejście obok zakrystii oraz drzwi do kościoła. Pomalowano ogrodzenie na zewnątrz kościoła. Udało się też częściowo wyremontować starą plebanię, która służy głównie do przyjęcia młodzieży przyjeżdżającej do nas z innych parafii. Na bieżąco są płacone podatki do urzędu skarbowego, do kurii diecezjalnej oraz zakonnej. Oprócz tego również na bieżąco są płacone rachunki za energię elektryczną, ubezpieczenie kościoła i budynków. To wszystko dokonuje się dzięki ofiarności naszych parafian, za co dzisiaj składam serdeczne Bóg zapłać. W imieniu naszego Domu Zakonnego pragne podziękować za wszelką życzliwość i ofiarność. Niech za wasze oddanie i ofiarność Bóg obdarza wszystkich potrzebnymi łaskami. Jest zaplanowane również sporo inwestycji na rok 2011. Wierzę że dzięki Bożej pomocy i waszemu oddaniu uda się te plany z realizować.



Co nas czeka w najbliższym czasie?

2 lutego – święto Ofiarowania Pańskiego (Matki Bożej Gromnicznej). Po Mszy św. o 17.00 spotkanie z dziećmi przygotowującymi się do pierwszej Komunii i odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych.

5 lutego i 5 marca – Msza św. zbiorowa do Matki Bożej i Nabożeństwo Fatimskie,

11 lutego – Światowy dzień chorych.. Msza św. i specjalne nabożeństwo w intencji chorych z naszej parafii i osób w podeszłym wieku o godz. 17.00. Po Mszy św. spotkanie przy herbacie.

9, 10, 11 marca – Adoracja Najświętszego Sakramentu przed rozpoczęciem Wielkiego Postu.

12 marca – środa popielcowa i rozpoczęcie Liturgicznego Okresu Wielkiego Postu.

15 lutego i 15 marca – Msza św. zbiorowa i nabożeństwo w intencji zmarłych.

25 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego i podjęcie Duchowej Adopcji dziecka poczętego.



ŚWIADECTWO – Ks. Stanisław Chryc - c.d.

Gdy skończyła się wojna, miałem zaledwie 3 klasy i 15 lat a rodzice byli biedni. W wiosce zorganizowano kurs szkoły podstawowej z dyplomem 7-mej klasy. Pan kierownik szkoły, Onufryjak – przyjaciel naszej rodziny, znał mojego ojca który udzielał się społecznie, zachęcał mnie by się zapisać. Szkolenie trwało trzy miesiące. Nie miałem czasu na naukę. Końcowy egzamin przed komisją. Dzięki pomocy nauczycieli, zdałem na bardzo dobry. Co dalej? Głos powołania był coraz silniejszy. Nie widziałem dla siebie innego miejsca. Na dalszą naukę nie miałem szans. Chory ojciec, kto utrzyma rodzinę (było nas sześcioro). Powiedziałem : „Jeśli nie pozwolicie, to i tak z domu ucieknę”. Ciotka stanęła po mojej stronie. Wyrazili zgodę pod warunkiem, że będę prowadził gospodarstwo. Muszę być księdzem - „Ty jąkała? Znajomy ksiądz Franciszek Sroka powiedział: „Mnie kaktus na ręce urośnie, jeśli ty będziesz księdzem”. Urosł kaktus nie na ręce, ale na jego grobie. Przez jakiś czas byłem jego następcą. Rozpoczął się bardzo trudny okres mojego życia. Do gimnazjum miałem 7 km. Wstawałem o godz. 6:00, wracałem o 15:00. w domu czekała na mnie praca

na gospodarstwie. W szkole mogłem kupić suchą bułkę. W klasie miałem kolegę, syn masarza, który codziennie przynosił kielbasę. Wielkie trudności miałem z nauką. Na matematyce siedziałem jak na tureckim kazaniu. W wypracowaniach z języka polskiego robiłem dużo błędów ortograficznych. Nie mogłem się wysłowić, nauczyciele nie chcieli mnie pytać. Z góry skazywali mnie na straty. Musiałem klasy powtarzać. Miałem jedną zasadę: „Módl się i pracuj”. Im większe napotykałem trudności, tym mocniejszy był głos powołania. Chodziłem na zabawy – ale źle się tam czułem. Pod naciskiem kolegów wypilem więcej alkoholu, szedłem „zygzakiem”. Pierwszy i ostatni raz. To samo było z tytoniem. Unikałem złych kolegów. Stworzyliśmy wspaniałą grupę młodzieżową. Trzech chłopaków, sześć dziewcząt : siostra, kuzynki i sąsiadki. Razem do kościoła, razem na zabawę. Grupa wesołej, rozśpiewanej młodzieży. Dawne koleżanki, to dziś liderki w parafii. Umówiłem się z koleżanką na randkę – nie wyszło – coś stanęło na przeszkodzie. Często powtarzałem podczas modlitwy „dla mnie jest tylko jedno wyjście – kapłaństwo lub śmierć”. Prosiłem Matkę Bożą: „jeśli zostanę kapłanem, to wszystkie siły poświęcę w pracy dla chorych i biednych”. Szukałem takiego zakonu, w którym mógłbym realizować powyższe cele (Cześć Matce Bożej i prace charytatywne). Dużo się modliłem i znalazłem dla siebie miejsce. W prasie znalazłem wzmiankę o postaci O. Stanisława Papczyńskiego. To mój Rodak, o jakim marzyłem. Czciiciel Matki Bożej, pomagał biednym wieśniakom. Nowicjat 1950 r. i dalsza nauka w liceum. Każdy egzamin był ogromnym stresem. Trudności z nauką, niepokoje, czy przełożeni dopuszczą mnie do odnowienia ślubów? Szatan nie śpi. Sąsiad J.K. (który sprowadził hitlerowców w 1941 na nasz dom) robił wszystko, by mnie wyrzuceno z zakonu. Nawet groził, że mnie zabije. W szatański sposób mścił się na rodzinie. Dnia 22 lipca poszedłem z bratem do lasu ścinać drzewo. Na drugi dzień byłem wzywany na MO. Tutaj niebo zainterweniowało. Analfabeta, ale pełnił funkcję sekretarza Partii. W lesie napadł z siekierą na brata, ale Opaczność Boża czuwała. W ostatnim momencie młodszy brat, Julek rzucił z dużej odległości ostre narzędzie. Napastnik został trafiony w głowę, padł na ziemię. On mocno ranny, ale brat uratowany. W sądzie zeznawał, iż to on został napadnięty. Nie było świadków, a „Towarzysz i agent zawsze mówił prawdę”. Bracia musieli odsiedzieć „poprawczak”. Mogłem spokojnie przyjeżdżać do domu, gdyż sąsiad już nie był groźny. Miałem bardzo trudną rozmowę z moim wychowawcą: W.N. „Brat powinien opuścić zgromadzenie, ponieważ ma brat akcent i cechy górala. My nie mamy placówki w górach”. Odpowiedziałem: „Nie mamy, ale będziemy mieć i ja tam będę pracował”. Poszedłem do kaplicy i długo modliłem się, aby moje życzenia się spełniły. Najtrudniejszy okres minął. Maturę zdobyłem. Seminarium w Warszawie i we Włocławku. Pierwsze egzaminy wypadły pozytywnie. Przełożony nie chciał uwierzyć w pozytywne wyniki. Inni zdolni nie zdali a tobie się udało? Śluby wieczyste. Została jeszcze jedna przeszkoda – wymowa. Zrobiłem wielkie postępy, ale to za mało. Czy dam sobie radę jako kapłan? Wyznaczono mi katechezę z dziećmi w katedrze. Wielka trema. Są obecni profesorowie, koledzy. Duch Święty ma potężną moc. Zrobiłem wielką niespodziankę. Po skończonej katechezie cała klasa poszła za mną do klasztoru. „Takiej katechezy nie widziałem” - słowa profesora T. Druga próba – kazanie w takim samym gronie. Wielkie brawa! Egzamin z pedagogiki u sławnego profesora uniwersytetu: przerwał – dziękuję – bardzo dobrze. Jestem już pewny, iż kapłaństwo będzie moim udziałem! Inna była wola Boża. Na V-tym roku otrzymałem smutną wiadomość, nie zaliczono mi jednego egzaminu, nie mam prawa powtórki. Zdziwienie i zaskoczenie kolegów, którzy ze mną zdawali. Chcieli żądać egzaminu komisyjnego, ale przełożony prosił mnie, abym zrezygnował dla dobra zgromadzenia. Widocznie Bóg ma względem Ciebie specjalne plany? Dopiero po święceniach poznałem plany Boże. W roku 1954 moi

rodzice zaprosili na wakacje grupę kleryków. Zrobili oni wielką furorę wśród mieszkańców. Witano ich jak biskupa, a żegnano w potoku łez. Była w wiosce kapliczka, ale nigdy Mszy św. nie odprawiano. Przez 10 lat jeździły delegacje do Kurii w tej sprawie. Bez skutku. Odpowiedz „wasza duża wioska nie dała żadnego powołania”! Oprócz licznych modlitw i odprawionych Mszy św., różańców, Bóg potrzebował jeszcze mojej wielkiej ofiary. Opatrzność Boża, tak pokierowała losami, układała sprawy personalne, iż zaraz po święceniach mogłem rozpocząć duszpasterstwo w rodzinnej wiosce Rdzawce. Spełniła się moja przepowiednia, a modlitwy pobożnego ludu zostały wysłuchane. Święcenia kapłańskie w 1962 roku. Wielka radość – cud Matki Bożej! Czy ja słowa dotrzymam? Przy Jej pomocy Tak!!! Czasy komunistyczne były bardzo trudne. Nie można było rozwijać pracy charytatywnej. Czyniłem to indywidualnie. Czułem wielką słabość do chorych, biednych i rodzin wielodzietnych. Pracowałem w 15 tysięcznej parafii G. okazji miałem dużo. Trzy szpitale, dużo rodzin patologicznych. 20 lat posługiwałem chorym w szpitalach i w domach. Niosłem nie tylko słowo Boże, Komunię św., ale radość. Nie odchodziłem od łóżka chorego. Póki nie zobaczyłem na jego twarzy uśmiechu. „Najważniejszą rzeczą jest sprawianie radości bliźnim – to najlepsze, co można uczynić na tym świecie”. - (Peter Rosse) C.D.N. Przepisał – Leszek Świder

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko co wam przykazałem” (Mt 28,19-20)

Nasza wspólnota parafialna powiększyła się o następujące osoby, które w roku 2010 przyjęły sakrament chrztu świętego:

Ochrzczeni w Kościele NMP Matki Kościoła w Rdzawce

1. Gabriela Piłat, córka Tadeusza i Małgorzaty,
2. Fabian Stanisław Sroka, syn Andrzeja i Agnieszki,
3. Kamil Trzeciak, syn Łukasza i Izabeli,
4. Bartłomiej Zając, syn Jana i Marii,
5. Martyna Filas, córka Marka i Agaty,
6. Amelia Monika Stożek, córka Przemysława i Eweliny,
7. Zuzanna Zofia Haras, córka Edwarda i Elżbiety,
8. Samuel Karol Zając, syn Pawła i Natalii,
9. Laura Maria Komperda, córka Artura i Natalii,
10. Martyna Maria Czyszczoń, córka Mariusza i Marii,
11. Adam Józef Czyszczoń, syn Józefa i Iwony,
12. Bartosz Betyna, syn Ludwika i Ewy,
13. Ernest Jan Możdżeń, syn Wacława i Urszuli,

Ochrzczeni w kościółku św. Krzyża na Obidowej

Maksymilian Piekarczyk, syn Krzysztofa i Agnieszki,
Emilia Ryś, córka Dariusza i Natalii,
Damian Kubicz, syn Mieczysława i Karoliny,
Nataniel Władysław Przala, syn Mateusza i Moniki,

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę iłączy się ze swoją żoną i będą jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,5-6).

Pary, które w roku 2010 w naszej parafii zawarły sakramentalny związek małżeński:

Śluby w kościele NMP Matki Kościoła w Rdzawce

1. Łukasz Mariusz Ćwiertnia – Renata Rapacz
2. Marcin Gorzan – Justyna Dominika Kowal
3. Łukasz Mariusz Perek – Ewelina Agnieszka Czystoń
4. Manolo Rizzuto – Katarzyna Żurek
5. Dominik Albert Świder – Monika Beata Zając
6. Marcin Euzebiusz Stanik – Jolanta Pyka

Śluby w Kościółku św. Krzyża na Obidowej

1. Piotr Paweł Czystoń – Joanna Katarzyna Rapacz
2. Krzysztof Smoter – Izabela Elżbieta Rokiciak
3. Sławomir Jakub Jurzec – Judyta Anna Mlekodaj
4. Leszek Suchocki – Dorota Mirek

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy choćby i umarł żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki” (J 11,25-26).

Zmarli w roku 2010, którzy oczekują na zmartwychwstanie:

1. Stanisław Antolak – lat 79, syn Jana i Wiktorii,
2. Stanisław Sawina – lat 49, syn Stanisława i Katarzyny,
3. Magdalena Wójtowicz – lat 2, córka Jana i Małgorzaty,
4. Maria Rokiciak – lat 73, córka Jana i Rozalii,
5. Anna Jeleń – lat 85, córka Stanisława i Marii,
6. Barbara Polak – lat 80, córka Andrzeja i Marianny,
7. Jan Miśkowiec – lat 55, syn Stanisława i Marii,
8. Józefa Duda – lat 69, córka Franciszka i Marii,
9. Zofia Wróbel – lat 70, córka Józefa i Marii,
10. Władysław Czystoń – lat 78, syn Józefa i Anny,
11. Stanisław Polak – lat 75, syn Andrzeja i Marianny,
12. Marianna Duda – lat 102, Stanisława i Antoniny,
13. Kazimiera Sroka – lat 37, córka Stanisława i Katarzyny,
14. Mikołaj Sroka – lat 0, syn Krzysztofa i Kazimiery,
15. Rozalia Świder – lat 91, córka Andrzeja i Marii,

„Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem, synu chłopski. Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury. (...)Ze wsią swoją rodzinną żyj i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróc braciom, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodnią ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł”. - Tak pisał wielki piewca góralszczyzny - Władysław Orkan – warto o tym pamiętać wychowując swoje dzieci.

Ocalmy od zapomnienia.

Tomasz Świerczek – człowiek który prowadzony jako jeńiec rosyjski na śmierć zdołał uciec. Jak to się stało, że cały i zdrowy powrócił do domu? Tego sam nie wie. Wierzył jednak, że to Bóg ocalił go przed śmiercią.

Tomasz Świerczek urodził się w Rdzawce w 1915 roku, tutaj też chodził do szkoły i spędził swoje dzieciństwo. Był pół sierotą, gdyż jego ojciec zginął z rąk Rosjan w czasie wojny. W wieku 21 lat wstąpił do szkoły podoficerskiej w Krakowie, gdzie znajdowało się główne centrum szkolenia pilotów i lotnictwa obsługi nadziemnej. Rozpoczął ją w 1936 roku, a skończył w 1938 r. z wynikiem bardzo dobrym i otrzymał najniższy stopień podoficerski, stopień – kaprała. W dniu agresji niemieckiej na ziemie polskie 1 września 1939 r., odbywał czynną służbę wojskową. Został przeniesiony w okolice Przemyśla gdzie znajdowała się powietrzna baza wojskowa, w której Tomasz miał być



jednym z mechaników samolotowych. W dniu 17 września gdy Armia Czerwona wkroczyła na tereny polskie wszyscy wiedzieli już, że wojna rozpętała się na dobre. Baza wojskowa, w której znajdował się Tomasz została zaatakowana z lądu i zbombardowana z powietrza przez Sowietów. Tomasz opowiadał, że zostali tak niespodziewanie zaskoczeni, iż nie zdążyli oddać ani jednego strzału. Oficerowie i główne dowództwo uznało, że są bez szans i postanowiło się poddać. W bazie znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, którzy musieli oddać broń i podporządkować się wrogowi. Zostali natychmiast podzieleni na oddziały według stopni. Pierwsza rozbrojona grupa oficerów polskich prowadzonych przez uzbrojone wojsko rosyjskie, wyruszyła natychmiast w stronę Rosji (kierunek północno-wschodni). Tomasz wyruszył w grupie kilka godzin później, która też kierowała się na północny-wschód. Żołnierze wzięci do niewoli nie wiedzieli jeszcze jaki czeka ich los. Udając się w głąb Rosji, już nigdy nie mieli zobaczyć ojczyzny. Szli na piechotę przez ogromne pola i lasy. Rosjanie aby uspić czujność Polaków mówili, że teraz jest okrutna wojna, a oni zaprowadzą ich w głąb Rosji, gdzie nie ma wojny i jest bezpiecznie. Tam przeczekają wojnę, a po jej zakończeniu cali i zdrowi „powrócą do żon, matek i dzieci”. Nie byli skuci, ale straż rosyjska była uzbrojona i pilnowała ich po bokach (na tzw. „szpicę”). Polacy byli zdziwieni dlaczego są pilnowani, Rosjanie zaś mówili, że to dla ich bezpieczeństwa. Oficer rosyjski często powtarzał: „nie bójcie się Polaczki, my wam nic nie zrobimy, popilnujemy i odwieziemy do Polski”. To uspokajało Polaków, słyszeli bowiem to co chcieli usłyszeć. Dla żołnierzy lepsze było słodkie kłamstwo niż gorzka prawda. W dzień maszerowali, a na noc zatrzymywali się i stacjonowali w barakach, które były specjalnie dla nich przygotowane. Jedzenie dostawali tylko raz dziennie – wieczór. Nie było żadnych ciepłych posiłków, lecz Sługa jechał na samochodzie i rzucał suchy chleb jak psom, nie dostawali nawet wody do picia. Rano wyruszali dalej, coraz bardziej w głąb Rosji, a na ich

miejsce przybywały następne oddziały polskich jeńców. Pułki szły w odstępach jednego lub kilku dni. Tomasz nie ufał Rosjanom i nie zaufał i wtedy, gdyż nigdy nie wierzył w szczerą intencję Sowietów. Po dwóch tygodniach marszu także w innych żołnierzach zaczęły narastać obawy i wątpliwości. Wykorzystywali oni w czasie marszu okazję nieuwagi strażników rosyjskich i uciekali. Niestety zawsze byli łapani i dla przykładu byli rozstrzeliwani na oczach wszystkich polskich żołnierzy. To powodowało, że niewielka resztką Polaków która ufała Rosjanom przejrzała na oczy. Teraz Polacy coraz bardziej bali się ucieczki, gdyż prawdopodobnie podzieliliby los swoich kolegów. Kilku żołnierzom udało się jednak uciec, ale czy zdołali znaleźć drogę do utęsknionego domu? Czy tułając się po ogromnej Rosji zginęli z wyczerpania i głodu? Pułk Tomasza szedł już prawie trzy tygodnie coraz dalej i dalej od ojczyzny. Jego kolega Jerzy miał resztki nadziei, że Sowietci odstawią ich bezpiecznie do ojczyzny mówił, przecież jeśli by chcieli nas zabić zrobiliby to dawno temu w Polsce. Podczas jednego z postoi Tomasz podsłuchiwał rozmowę Rosjan, że za kilka dni będą w okolicach Smoleńska, gdzie nareszcie pozbędą się tych „Polaczków”. Noce były coraz bardziej mroźne, brakowało żywności, a Tomasz coraz częściej myślał o ucieczce. Tylko to trzymało go przy życiu. Chciał osiągnąć zamierzony cel i zobaczyć jeszcze swoją rodzinę i ojczyznę. Jego kolega Jerzy nie chciał uciekać mówiąc, że boi się, gdyż prawdopodobnie Rosjanie ich złapią i rozstrzelają jak poprzednich uciekinierów. Tomasz cały czas powtarzał; „Uciekajmy, oni nie prowadzą nas w bezpieczne miejsce”. Nigdy Rosjanom nie ufałem, odkąd zabili mi ojca. Sam chcę zdecydować o swoim losie, gdzie będę bezpieczny a gdzie nie. Mijały kolejne dni, a w Tomaszu wątpliwości coraz bardziej narastały. Czuł, że Rosjanie chcą się ich pozbyć tak aby nikt o tym nie wiedział, dlatego prowadzą ich w głąb Rosji. Powiedział, że ucieka przy pierwszej nadarzającej się okazji póki nie jest za późno. Gdy zbliżał się wieczór podchodzili do kolejnych baraków, w których byli zamykani na noc. Baraki te były bez fundamentów lekko wkopane do ziemi. Tomasz wpadł na pomysł, aby wykopać tunel i uciec. Wygrzebywali ziemię, na zmianę z Jerzym i pozostałymi żołnierzami którzy znajdowali się w baraku. Kopali dół rękami przez prawie pół nocy, ziemia była żyzna, pulchna bez kamieni, chociaż trochę zmrożona. Jerzy postanowił zaufać swojemu koledze i uciec wraz z nim. Tomasz namawiał także innych z baraku do ucieczki, ale wszyscy za bardzo się bali. Noc była ciemna, nie zauważeni przez strażników zdołali uciec. Tomasz bał się podwójnie, gdyż wiedział, że Jerzy mu zaufał i w jego rękach znalazło się teraz życie jego kolegi. Głucha cisza powodowała, że słyszał jak mocno wali mu serce. Im bardziej oddalali się od obozu rosyjskiego, czuli się szczęśliwi i wolni, ale zarazem bali się co przyniesie kolejny dzień, na obcej ziemi. Najgorsze mieli już za sobą, tak przynajmniej myśleli, teraz pozostało im tylko bezpiecznie wrócić do domu. Ukrywali się w dzień, a nocą szli bojąc się Rosjan, gdyż byli w polskich wojskowych mundurach. Omijając wioski, bardzo długo błędzili, ponieważ kierowali się kierunkiem słońca. Żywili się resztkami karpeli i ziemniaków jakie udało się im znaleźć na polu. Często zastanawiali się co stało się z ich kolegami. Czy poszli w ślad za nimi? Czy są bezpieczni? Było coraz bardziej zimno, gdyż był już koniec października. Gdy usłyszeli ludzi rozmawiających w ojczystym języku zorientowali się, że dotarli do polskich granic. W pierwszej polskiej wiosce poprosili o cywilne ubranie by nie wzbudzać podejrzeń. Tam też zdobyli mapę, która pomogła im dotrzeć do domu. Jerzy był wątłego zdrowia i po ciężkiej wyczerpującej drodze zachorował na zapalenie płuc. W kilka tygodni po przekroczeniu granicy Polski Jerzy zmarł. Był wdzięczny Tomaszowi, że mógł umrzeć i być pochowany w swojej ojczyźnie, a nie z dala od domu. Gdy dotarł do rodzinnej wsi Rdzawki był już listopad. Całe osiedle na którym mieszkał – Cieślówka było spalone przez Niemców. Sąsiad z rodziną Tomasza pisali i rozprowadzali gazetki oraz ulotki patriotyczne. Sąsiada

rozstrzelano natychmiast, a rodzinę Tomasza wywieziono jak się później dowiedział do Auschwitz-Birkenau. Za to ukarane zostało też całe osiedle – spalaniem. Tomasz jednak nie tracił nadziei, że kiedyś zobaczy swoich najbliższych, chociaż miał żal do losu, że nie było go wtedy z najbliższymi. Że nie mógł im pomóc. Nie załamał się jednak i postanowił dalej służyć ojczyźnie jak tylko potrafi. Do organizacji konspiracyjnej wciągnął go ksiądz Dunikowski z Rabki. W czasie spowiedzi Tomasz wyznał, że uciekł Rosjanom, dlatego ksiądz zaproponował mu przyłączenie się do partyzantów, gdzie walczył przez całą wojnę o wolność ukochanej ojczyzny, tak jak przysięgał. Ksiądz Dunikowski zapoznał go z planami tajnej organizacji rabczańskiej. Pracował tam jako kurier i przewoził meldunki oraz broń z Warszawy dla partyzantów z Nowego Targu i w Gorcach. Swe zadania konspiracyjne pozorował handlem zbożem. Organizacja ta została jednak zdławiona przez wroga w 1942 roku, ksiądz i inni aresztowani byli torturowani i ktoś z przesłuchiowanych (lub agent niemiecki) ujawnił ludzi którzy należeli do organizacji. Na tej liście znalazło się także nazwisko Tomasza Świerczka. Teraz poszukiwany był nie tylko przez Rosjan ale także przez Gestapo. Ukrywał się przez trzy lata i w tym czasie wstąpił do Armii Krajowej. Często myślał o kolegach z którymi był prowadzony do Rosji. Miał nadzieję, że wrócili cali i zdrowi do ojczystego kraju. Chciał wierzyć, że Rosjanie pozwolili im na powrót „do domu, do żon, matek i dzieci” jak obiecywali. Lecz prawda była gorzka, gdyż żadnego z kolegów prowadzonych przez Sowietów, pomimo swoich usilnych starań jeź nigdy więcej nie zobaczył. Dzisiaj wiemy, że do niewoli radzieckiej dostało się 250 tysięcy żołnierzy z tego decyzją Stalina z 5 marca 1940 roku i uchwałą Biura Politycznego rozstrzelano 22 tysiące oficerów, podoficerów, urzędników polskich, samorządowców strzelając im w tył głowy. Największe cmentarze zamordowanych Polaków to: Katyń, Miednoje, Charków. W 1943 roku Niemcy ujawnili zbiorową mogiłę żołnierzy polskich. Gdy skończyła się wojna Polacy powrócili z niewoli niemieckiej, jednak z obozów rosyjskich nikt nie powrócił. W 1990 roku rząd ZSRR oficjalnie potwierdził odpowiedzialność NKWD za śmierć Polaków zamordowanych w Rosji. Mówi się, że w czasie II wojny światowej „Rosjanie i Niemcy osiągnęły w Katyniu i Auschwitz apogeum swej zbrodni ludobójstwa. Niemcy zostali jednak oskarżeni przed sądem w Norymberdze. A za dokonanie zbrodni katyńskiej żaden ludobójca nie został nawet oskarżony. Nikt nie został osądzony i ukarany. Wtedy Tomasz dowiedział się jakiego losu uniknął, a jaki podzielili jego koledzy idąc dalej w ciemny las, zrozumiał, że to Bóg go ocalił i to jemu zawdzięcza swe życie. Nigdy jednak nie zapomniał o krzywdzie jaką Rosjanie wyrządzili jego kolegom i ich rodzinom. Nie mógł zrozumieć dlaczego za tak straszliwą zbrodnię, nikt nie został oskarżony i osądzony. Mógłby być szczęśliwy – przecież ocalał i powrócił do Polski. Ale pomimo tego czuł ogromną pustkę i żal po stracie swoich najbliższych. To co przeżył idąc na śmierć wywarło ogromny wpływ na dalsze jego życie. Nie mógł pogodzić się z niesprawiedliwością jaka spotkała jego kolegów. Kolejnym ciosem było nauczanie jego synów wypaczonej historii o Katyniu. Nigdy nie mógł pogodzić się z tym, że jego własne dzieci nie potrafiły mu uwierzyć w jego prawdziwą opowieść o Katyniu. Doczekał się jednak chwili, gdy prawda wyszła na jaw, a jego opowieści stały się prawdziwą rzeczywistością. Gdyby jednak nie podjął ryzyka ucieczki, prawdopodobnie leżałby dziś w masowym dole śmierci, gdzieś w Rosji z dala od ukochanej ojczyzny. Tomasz Świerczek zmarł w lutym 1995 roku i pochowany jest w Klikuszowej. Przyjaciele i koledzy pożegnali go słowami które są na wojskowych cmentarzach w Rosji „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie”. Przepisał i uzupełnił Leszek Świder, od zapomnienia uratowała to wszystko Agnieszka Wójciak – za co w imieniu wszystkich mieszkańców Rdzawki jesteśmy wdzięczni. Gdyby dzisiaj żył Tomasz Świerczek myślę, że cieszyłby się z tego, że poznaliśmy historię jego

życia która jest zarazem częścią historii naszego kraju.

Było w naszej wsi wiele osób którym warto poświęcić wiele stron naszej gazetki jak: Andrzej Rokiciak, Jan Rokiciak, Anna Czyszczoń, Walenty Świder, Władysław Haras, Jan Chryc, Jan Rapacz, Andrzej Rapacz, Franciszek Chrobak i wielu innych. Bardzo ciekawe są życiorysy naszych mieszkańców którzy przed I wojną światową wyjechali do Ameryki, tutaj można książki o tym pisać. Liczę, że wielu mieszkańców ocali od zapomnienia kogoś z rodziny. Ja to wszystko spiszę, sprawdzę z dokumentami co się da i wydrukujemy.

Leszek Świder

Następny numer naszej gazety w całości chcemy poświęcić naszemu papieżowi Janowi Pawłowi II, który był gościem w naszej wiosce. Dlatego zwracamy się z prośbą o ewentualne zdjęcia z tych wizyt w Rdzawce lub wizyt naszych mieszkańców w Watykanie (wszystkie zdjęcia są oczywiście do zwrotu).

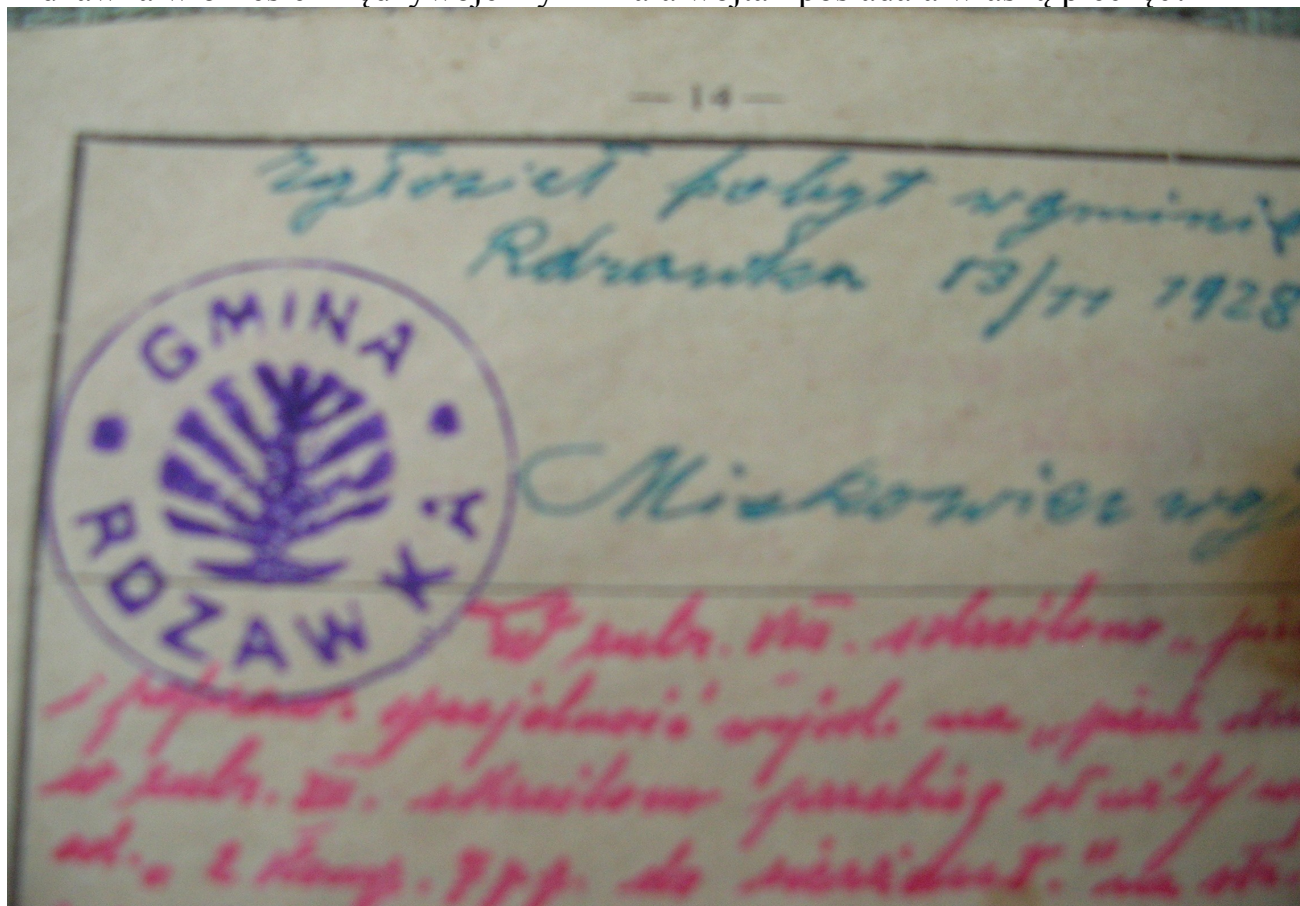
Czy wiesz że:

- Ks. Adam Boniecki redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” jest marianinem i od 1964 roku obsługiwał kościół Św. Krzyża na Obidowej a zameldowany był w Rdzawce.
- Jan Filas – jako pierwszy z naszej wioski ukończył Politechnikę Krakowską.
- Nasze Stowarzyszenie ma swoją stronę internetową którą warto zobaczyć : www.rdzawka.region-rabka.pl

-

Czy wiesz że :

Rdzawka w okresie międzywojennym miała wójta i posiadała własną pieczęć?



**Nasze - STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU
KULTURALNEGO WSI RDZAWKA zawarło porozumienie z Organizacją
Pożytku Publicznego, teraz wypełniając PIT pojawiła się szansa, że wpłacając
1% na rzecz STOWARZYSZENIA POMOCY SZKOLE MAŁOPOLSKA,
numer KRS: 0000052078, jako cel szczegółowy wpisujemy: Stowarzyszenie –
Rdzawka pieniądze otrzymamy na nasze konto. Jeżeli chcesz nam pomóc to
zapewniamy, że każda złotówka zostanie w naszej wsi.**

Lokalna Grupa Działania która pomaga w pozyskiwaniu środków na założenie
lub rozwój firmy do 100 000 złotych dla małych i średnich przedsiębiorstw na zakup
maszyn i doposażenie firmy udziela informacji w Urzędzie Miasta w poniedziałki i
czwartki, lub pod numerem telefonu – 182678648, fax – 182678747,
E-mail:lgd.rokiciny@interia.pl

Szukam Ciebie mój Panie

Szukam Ciebie mój Panie
Całym tchnieniem mej duszy
W którą Ty mi wlałeś
Całym moim sercem
Choć czasem przystaję.

Biegnę do Ciebie mój Panie
Przez opłotki wyboistych dróg moich
Przy których Ty Panie
W przydrożnych krzyżach stajesz
Abym nie ustawał
Siły mi dodajesz.

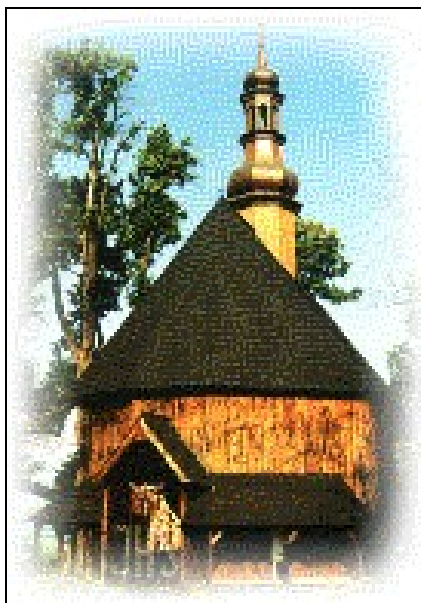
Biegnę do Ciebie mój Boże
Choć czasem do Ciebie pod górę
Sił mi już brakuje
Gdy na drodze potykam się
O twarde mych grzechów kamienie
I upadam na klęczki
I znów się podnoszę
By dojść do Ciebie mój Panie
W skrusze i pokorze.

Więc klękam przed Tobą mój Panie
W skrusze i pokorze
By przed Tobą oskarżać się Boże
Ty jako dobry Ojciec
Przygarniasz mnie w swoje ojcowskie ramiona
Ty serce swe ojcowskie
Na dłoni swej podasz.

Gdy prosić Cię będę Ojciec
O Twe przebaczenie o Twe zmiłowanie
Bym po drodze długiej strudzony
I Boga mego spragniony
W miłości Twej niezmiernej
Na zawsze został utwierdzony.

Więc pozwól mi dobry mój Panie i Boże
Do świątyni Twej chodzić
Chociaż miałabym do Ciebie na klęczkach przychodzić
Bym mógł czerpać ze źródła Twej żywej wody
Dla duszy mej spragnionej
Na wieczność osłody.

Anna Rapacz – z Kubanówki



Każdego roku w pierwszą niedzielę października w Kościele pod wezwaniem Św. Krzyża na Obidowej odbywa się msza św. w intencji strażaków i ich rodzin. Jednostki ochotnicze i zawodowe straży pożarnych uratowały ten Kościół z pożaru który miał miejsce 2 października 1994 r. W tym roku mszy św. przewodniczył ks. Z. Wawrzyniak który pracował wtedy w tym Kościele, a także odbudowywał tę świątynię doprowadzając do ponownej konsekracji. Chciałbym przypomnieć jednostki które brały udział w gaszeniu tego pożaru:

- | | |
|--|---------------------------------------|
| 1. Ochotnicza Straż Pożarna – Waksmund | 2. Ochotnicza Straż Pożarna – Gronków |
| 3. OSP - Chabówka | 4. OSP – Długopole |
| 5. OSP Szaflary | 6. OSP Maruszyna |
| 7. OSP Ząb | 8. OSP Lasek |
| 9. OSP Skomielna Biała | 10. OSP Spytkowice |
| 11. OSP Rokiciny Podhalańskie | 12. OSP Dzianisz |
| 13. OSP Leszczyny | 14. OSP Biały Dunajec |
| 15. OSP Raba Wyżna | 16. OSP Łopuszna |
| 17. OSP Skawa | 18. OSP Czarny Dunajec |
| 19. OSP Ostrowsko | 20. OSP Rogoźnik |
| 21. OSP Wróblówka | 22. OSP Pieniążkowice |
| 23. OSP Kowaniec | 24. OSP Ponice |
| 25. OSP Jordanów | 26. OSP Ratułów Górny |
| 27. OSP Rabka – Zdrój | 28. OSP Rdzawka . |

Wielką zasługę w ugaszeniu pożaru mają zawodowe jednostki Straży Pożarnych :

7. Jednostka Ratowniczo - Gaśnicza w Rabce - Zdroju
8. Państwowa Straż Pożarna - w Nowym Targu
9. Państwowa Straż Pożarna - w Zakopanem
10. Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej - w Nowym Sączu
11. Szkoła Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej - w Krakowie, której 30 metrowy wysięgnik przyczynił się wtedy do uratowania naszego Kościoła.

Wśród gości uczestniczących w mszy św. byli :

Pan Edward Siarka - posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej , druh władz krajowych i wojewódzkich Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Pan Jan Krzak - Przewodniczący Rady Powiatu Nowotarskiego

Pan Krzysztof Faber - starosta nowotarski

Pani Ewa Przybyło - burmistrz Rabki-Zdroju

Pan Andrzej Dziwisz – wójt gminy Raba Wyżna

Pan Franciszek Sidelko – wójt gminy Spytkowice

Pan Grzegorz Worwa – komendant Państwowej Straży Pożarnej w Zakopanem

Pan Mariusz Łaciak - komendant Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Targu.

Strażacy z Rdzawki przekazali do Kościoła figurę św. Floriana która znajduje się nad wejściem do zakrystii. OSP Rdzawka jako gospodarze uroczystości przygotowali dla wszystkich strażaków i gości poczęstunek.

